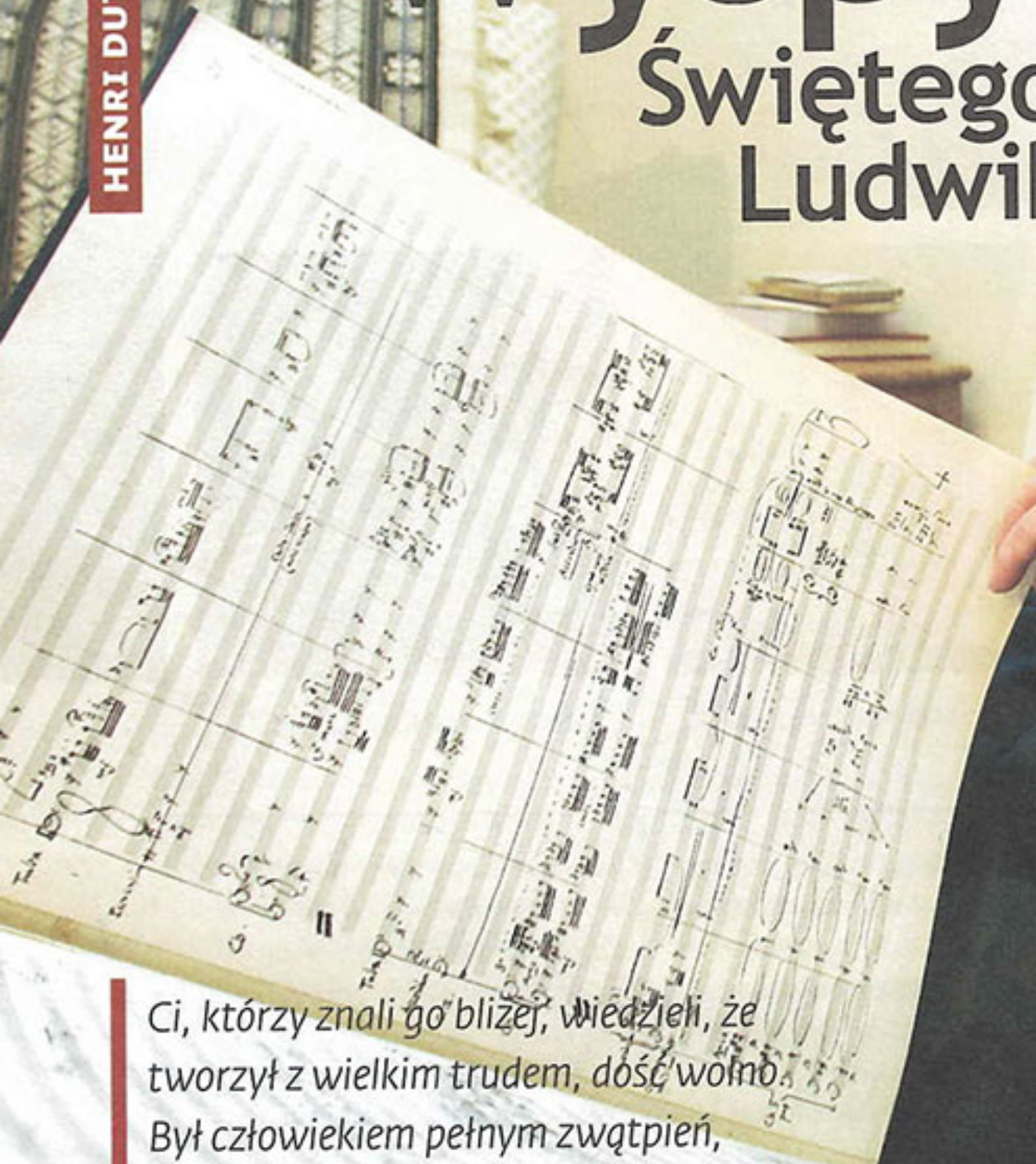


Smakosz z Wyspy Świętego Ludwika



HENRI DUTILLEUX

Ci, którzy znali go bliżej, wiedzieli, że tworzył z wielkim trudem, dość wolno. Był człowiekiem pełnym zwątpień, krytycznym w stosunku do siebie.

☐ fot. AFP/EAST NEWS

DWUDZIESTEGO DRUGIEGO MAJA TEGO ROKU W WIEKU DZIEWIĘDZIESIĘCIU SIEDMIU LAT ZMARŁ HENRI DUTILLEUX, JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH KOMPOZYTORÓW FRANCUSKICH XX WIEKU, KONTYNUATOR BOGATEJ TRADYCJI MUZYCZNEJ SWOJEGO KRAJU. ZALEDWIE KILKA MIESIĘCY WCZEŚNIEJ, Z OKAZJI ROCZNICY URODZIN, UKAZAŁO SIĘ PIERWSZE NAGRANIE JEGO CORRESPONDANCES NA SOPRAN I ORKIESTRĘ W WYKONANIU BARBARY HANNIGAN I ORCHESTRE PHILHARMONIQUE DE RADIO FRANCE POD BĄTUTĄ ESY-PEKKI SALONENA. DUTILLEUX PRZEZ WIELE LAT PRZYJAŃNIŁ SIĘ Z WITOLDEM LUTOSŁAWSKIM, A ICH NAZWISKA WIELOKROTNIENIE POJAWIAŁY SIĘ OBOK SIEBIE NA KARTACH HISTORII MUZYKI. FRANCUSKI KOMPOZYTOR ZAJMUJE OSOBNE MIEJSCE W HISTORII MUZYKI OSTATNICH KILKUDZIESIĘCIU LAT – NIE BYŁ ZWIĄZANY Z ŻADNYM NURTEM STYLISTYCZNYM, CHOĆ WIELU UWAŻAŁO GO ZA KONTYNUATORA LINII ALBERTA ROUSSELA. MUZYKA DUTILLEUX, POWŚCIAĞLIWA EMOCJONALNIE, CECHUJE SIĘ ZNAKOMITĄ, KLAROWNĄ, CZĘSTO POLIFONICZNĄ ARCHITEKTURĄ, INTRYGUJE WYRAFINOWANYMI LINIAMI MELODYCZNYMI I ORYGINALNYM SPOSOBEM PROWADZENIA NARRACJI. WIELKIEGO FRANCUSKIEGO TWÓRCĘ WSPOMINA

EWA OSIŃSKA.

Marzyłam o stypendium muzycznym w Moskwie, a pojechałam do Paryża. Miasto to nie było mi obce. Jeszcze będąc studentką Akademii Muzycznej Fryderyka Chopina w Warszawie na wydziale fortepianu i Uniwersytetu Warszawskiego na wydziale filologii romańskiej, nie oparłam się pokusie wyjazdu za żelazną kurtynę. Nie podejrzewałam jednak, że mogę się tam kiedyś zatrzymać na dłużej. Zaprosił mnie jednak Bruno Coquatrix, założyciel i właściciel słynnego music-hallu Olimpia. Przypadek, czy też tu szczęścia zrzucił, że byłam przez kilka lat jego tłumaczką w Warszawie i towarzyszyłam mu we wszystkich przestuchaniach czołowych polskich piosenkarzy, którym marzyła się kariera na deskach Olimpii. Byłam też obecna na koncertach artystów, których sprowadzał do Polski, a były to wielkie sławy, choćby Paul Anka, Gilbert Bécaud, Johnny Hallyday.



Na początku był Chopin

Po raz drugi wyjechałam do Paryża już jako stypendystka, ale na zupełnie innych warunkach, niemal spartańskich. Praca i kontakt z wyśmienitym pedagogiem, profesorem Vlado Perlemuterem i jego asystentką, Suzanne Roche, umożliwiła i ułatwiła mi zetknięcie się ze środowiskiem „rasowych” muzyków francuskich, które niekoniernie akceptowało nowych przybyszów znikąd, zwłaszcza w tamtych czasach. Paryż w latach siedemdziesiątych słynął z tzw. koncertów salonowych. Ta piękna tradycja była przez lata stałym elementem życia artystycznego tego tętniącego sztuką miasta. I właśnie na takim koncercie L'heure Musicale Montmartre wystąpiłam między innymi z cyklem *Preludiów* op. 28 Chopina, których wykonanie przypadło do gustu obecnemu tego wieczoru Henriemu Dutilleux. Od czasu tego koncertu pozostawałam z nim w stałym kontakcie.

Dutilleux kochał muzykę Chopina, regularnie poświęcał sporo czasu na przestuchiwanie rozmaitych nagrań chopinowskich, lubił o tym dyskutować, ale nigdy w sposób arbitralny. Swoją żonę, Geneviève Joy, doskonałą pianistkę i wytrawnego pedagoga, poznał na Konkursie Chopinowskim w Warszawie, gdzie zasiadała w jury. Chopin miał więc zawsze specjalne miejsce w sercu i życiu Dutilleux. Fortepian był jego intymnym instrumentem, może powiernikiem emocji artystycznych, których nie kwapił się publicznie okazywać. Lubił zasiadać do fortepianu, kiedy tylko miał czas. Przeglądał rozmaite utwory Chopina, ale chyba częściej

jeszcze oddawał się przyjemności przegrywania chorałów Bacha, które zazwyczaj wykonywał w całości z pamięci; a miał ją wyśmienitą i niezawodną.

Na Wyspie Świętego Ludwika

Henri Dutilleux urodził się w 1916 roku w Angers. Po ukończeniu studiów w Konserwatorium Paryskim znalazł się na krótko w Rzymie, w słynnej Villa Medici – miejscu dla uprzywilejowanych i dostępnym wyłącznie wybitnym i obiecującym artystom; miejscu, które musiał pożegnać po kilku miesiącach: mobilizacja, wojna i wolność... Początkowo związał się z radiem, później był wykładowcą kompozycji w paryskiej L'Ecole Normale de Musique; od 1968 roku poświęcił się już wyłącznie kompozycji. Wydawałoby się, że dorobek artystyczny, jaki pozostawił Henri Dutilleux, jest ogromny. Ci jednak, którzy znali go bliżej, wiedzieli, że tworzył z wielkim trudem, dość wolno. Był człowiekiem pełnym wątpliwości, krytycznym w stosunku do siebie. Lubiał pracować rano w swoim gabinecie na Wyspie Świętego Ludwika, czarownej dzielnicy Paryża. Któż przechodził pod jego oknami? Stawomir Mrozek wychodzący ze słynnej Libelli, księgarni państwa Romanowiczów, Wojciech Pszoniak, Aleksander Wat, Jerzy Kosiński i... ja.

Kompozytor był wielkim smakoszem, lubił przyjmować w swoim domu gości, nierzadko można tam było spotkać Mścistawa Rostropowicza, Galinę Wiszniewską, Witolda Lutostawskiego, Alphonse'a Leduca, wydawcę, któremu był wierny do końca. Interesował się malarstwem, teatrem, czytał z upodobaniem

Biblię, poetów francuskich, szczególnie Baudelaire'a, rozsmakowywał się w Prouście. Jazz, zwłaszcza Sarah Vaughan, dostarczał Dutilleux najsilniejszych artystycznych wrażeń. Potrafił i chciał znaleźć czas dla młodych kompozytorów szukających własnej drogi artystycznej.

Nuty Rostropowicza

Z upodobaniem akompaniował na fortepianie Rostropowiczowi, który sam był zresztą wyśmienitym pianistą. Utwór *Tout un monde lointain* zadedykował rosyjskiemu wiolonczeliście jeszcze w trakcie komponowania. Prawykonanie w Aix-en-Provence nie obyło się bez przygód. Rostropowicz grał oczywiście z nut, zarówno na próbie, jak i podczas koncertu. Rzecz działa się na wolnym powietrzu, a silny wiatr mistral, który wiał podczas próby, zdmuchnął nuty z pulpitu. Kartki przymocowano czym prędzej spinaczami do bielizny, również na koncercie. Publiczność szalała, spinacze spełniły swoją rolę, utwór bisowano dwukrotnie w całości, a zespół składający się z trzydziestu sześciu wiolonczelistów nie posiadał się z radości, że wszystko odbyło się bez awarii.

Na jubileuszu siedemdziesięcioletnia Witolda Lutostawskiego w Paryżu w 1983 roku, gdzie byłam jedną z wykonawczyń koncertu w Radio France, oraz na uroczystościach w Bibliotece Polskiej na Wyspie Świętego Ludwika pojawił się Henri Dutilleux i w serdeczny sposób uczestniczył w tym szczególnym dla nas, muzyków i jubilata dniu. W następnych latach Henri Dutilleux bywał na moich solistycznych występach w Théâtre des Champs-Élysées oraz w Salle Pleyel, a jeśli nie mógł być obecny, przysyłał pięknie wykaligrafowany bilecik, przepraszając jak za czasów Chopina. Gdzie przetrwały takie zwyczaje? Komputer wyparł bilecik.

Dyskretny i skromny

Pomimo licznych własnych zobowiązań artystycznych i codziennej pracy Henri Dutilleux lubił spędzać wieczory poza domem, w tym niezwykle tętniącym

życiem mieście. Niejednokrotnie zdarzało się, że szedł na dwa koncerty tego samego dnia: własny i znajomego lub zaprzyjaźnionego muzyka. Wieczór taki zwykle kończył się obowiązkową kolacją w doskonałej restauracji w gronie osób mu bliskich. Miałam przyjemność gościć kilkakrotnie Henriego Dutilleux w moim paryskim domu. Zapamiętałam mego gościa jako niezwykle skromnego i dyskretnego rozmówcę, wrażliwego na uroki kuchni i tajniki stołu, szanującego obyczaje gospodarzy i ciekawego ich kraju. Rozmowy nasze poza muzyką dotyczyły życia artystycznego w Polsce, które na tyle zafascynowało kompozytora, że wkrótce odbył podróż muzyczną do Polski. Nie mógł mieć lepszej tłumaczki niż Krystyna Kisielewska-Sławińska, której wiedza o kraju i muzyce musiała być dla kompozytora niezwykle pomocna i cenna.

Prorok we własnym kraju

Utwory Dutilleux pojawiały się w programach filharmonii w Polsce już od 1956 roku. Były to między innymi I i II *Symfonia*, *Métaboles*, *Ainsi la nuit*, *Tout un monde lointain*, *L'arbre des songes*. Zagranica czci kompozytora: Simon Rattle z Filharmonikami Berlińskimi, André Previn, Anne-Sophie Mutter, Yehudi Menuhin, Charles Munch, George Szell, Seiji Ozawa... Liczba nagrań dzieł Dutilleux, które ukazały się za jego życia we Francji i poza jej granicami, jest imponująca. Liczba odznaczeń – nie mniejsza. Należał do nielicznego grona kompozytorów francuskich odznaczonych Wielkim Krzyżem Legii Honorowej. Obok niego byli to jedynie Gabriel Fauré, Camille Saint-Saëns, Olivier Messiaen.

A jednak nie doczekał się uroczystego pogrzebu. 22 maja 2013 roku żegnali go najbliżsi, których już pozostało niewielu, kilku wdzięcznych kompozytorów i Wyspa Świętego Ludwika, która utraciła swego słynnego mieszkańca. Pod koniec życia wmieszał się dyskretnie w tłum i odszedł przy wymownych dźwiękach kwartetu *Ainsi la nuit*. Tygodnik „Le Point” zamieścił informację: zmarł Henri Dutilleux, 97 lat, kompozytor.